OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2 CHOJNICE, dnia 4-go października 1925 r. Nr. 38.

Cuda eucharystyczne w Lourdes.

Od czasu pielgrzymki narodowej z 1888 roku wielkie pielgrzymki do Lourdes noszą charakter odrębny, łącząc uwielbienie Najświętszego Sakramentu z uczczeniem cudownej Matki Boskiej. Cuda dokonane tam za przyczyną Niepokal. Pocz. Marji są też niewątpliwie czynione przez Nią ku powiększeniu chwały Jezusa Eucharystycznego, który tu, tak samo, jak niegdyś w Jerozolimie przechodzi pomiędzy rzeszą ludu, błogosławiąc i uzdrawiając chorych i kaleki Oto kilka szczegółów tych cudów Jezusa Eucharystycznego i wzruszających manifestacji uczuć wiernych według opisu naocznego świadka.

„Podniosły hymn Magnificat rozbrzmiewał zawsze w Lourdes jako pieśń dziękczynna za doznanie łaski. W dniu przybycia pielgrzymki 21 sierpnia roku 1888, chociaż nie powtarzano go kilkakrotnie, jednak gdyby można było czytać we wszystkich sercach zebranego licznie ludu, dojrzelibyśmy z pewnością wiele cudów nie mniej doniosłych, jak uzdrowienia cielesne, sprawiające zwykle tak silne wrażenie. Tym razem Najśw. Marja Panna zdawała się być nieczułą na wezwania chorych i kalek przybyłych pieszo do Lourdes w nadziei cudownego wyleczenia. W tym pierwszym dniu pielgrzymi doznali niepowodzenia. Wieczorem, gdy procesja przy pochodniach ciągnęła się długim szeregiem, zerwała się burza, zmuszająca wszystkich do szybkiego odwrotu. Ale ta przykrość doznana zaraz po przybyciu, miała snać na celu tem wyraźniej dać odczuć nazajutrz radosne wzruszenie Na widok zasmuconych pielgrzymów, pewien pobożny kapłan, dobrym natchnieniem wiedziony, umyślił urządzić pochód tryumfalny Najśw. Sakramentu pomiędzy szeregami chorych i kalek wzywających Boskiej pomocy. Zaliż Jezus Eucharystyczny nie jest ten sam, który czynił tyle cudów podczas ziemskiego żywota? Myśl ta została przyjęta życzliwie przez ks. Picarda, zawsze chętnie podtrzymującego pobożne zamysły. Pospiesznie wydrukowano na kartkach papieru odpowiedni tekst z Ewangelji św. i rozdano je pielgrzymom. O czwartej po południu wyniesiono z kościoła Najśw. Sakrament. Tłumy ludu ze świecami w ręku szły za duchowieństwem. Kiedy procesja ukazała się nad brzegami Gawy, jedna myśl zrodziła się w umysłach wszystkich obecnych: Lourdes z tym podniosłym nastrojem rozmodlonej rzeszy przypomina raczej Jerozolimę z czasów Chrystusowych, kiedy na każdym kroku nowy cud Zbawiciela podnosił Jego chwałę! Trudno jest zapomnieć przeżyte tam chwile, gdy się było naocznym świadkiem tych gorących próśb zmieszanych ze łzami, kornych modłów zanoszonych do Jezusa Utajonego. Wszystkich ogarnął zapał tak wielki, że niepodobna wyrazić tego słowami. Z powozów, lektyk, noszy, gdzie jęczały setki chorych, dawały się słyszeć błagalne wołania. I oto przed grotą Matki Boskiej, w obecności Jej syna umiłowanego, błogosławiącego ludowi w swym Sakramencie Miłości, przy okrzykach niezliczonej rzeszy, ośmiu beznadziejnie chorych powstało z łoża boleści. Ośm cudów widomych, ośmiu uzdrowionych, błogosławiących Matkę Najśw. i Jezusa Eucharystycznego! Ogarnął wszystkich zapał i niezmierna radość! Kiedy rozbrzmiał Magnificat nikt nie mógł powstrzymać łez głębokiego wzruszenia. Przez całą noc trwała uroczystość przy pochodniach, błyskały światła koło groty, bazyliki i po całej dolinie. Po odśpiewaniu Credo słychać było zewsząd okrzyki na cześć Jezusa i Marji oraz Ojca św.

Dnia następnego mówiono nieustannie o procesji eucharystycznej, ciesząc się nadzieją uczestniczenia w niej wieczorem. Setki chorych oczekiwało z upragnieniem tej chwili, a kiedy Jezus w Przenajśw. Hostji Utajony ukazał się wśród wiernych, powtórzyły się znów te same wzruszające sceny z dnia poprzedniego. Tłum cały śpiewał, modlił się, wołał głosem wielkim: „Jezu, uzdrów nas!“ Wyciągały się tysiące rąk z błaganiem o miłosierdzie. I oto znowu cud nowy wywołał głośne objawy radości i podziwu. Pewien seminarzysta, cierpiący na mlecz pacierzowy, wstał z noszy i szedł o własnej sile za Boskim mistrzem. Po nim uzdrowiony drugi i trzeci obłożnie chory. Ciśnięto się tak bardzo dla oglądania ich na własne oczy, że trzeba było używać siły dla powstrzymania entuzjazmu tłumu. Uzdrowieni, przybywszy do groty, powitani byli okrzykami, a jednocześnie kilku chorych odzyskało również siły i przyłączyło się do tamtych, aby wspólnie składać Najśw. Pannie i Jezusowi Eucharystycznemu dzięki za otrzymane łaski. „Hosanna, Hosanna! wołano dokoła, Niech będzie Imię Pańskie błogosławione!“ Rok rocznie, podczas licznych procesji w Lourdes widzi się te same objawy głębokiej wiary, gorącego zapału i niezliczone cuda Najśw. Marji i Jezusa eucharystycznego.

Objawienie podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa.

W Dubnie, mieście powiatowem na Wołyniu, istnieje kościół, który ocalał szczęśliwie podczas zaboru innych domów Bożych. Trzech tylko jest księży miejscowych, więc nabożeństwa nie mogą się odbywać tak sollennie, jakby należało. Zawsze jednak w dnie świąteczne wierni przybywali licznie i właśnie w dniu 18 lutego 1866 r. zjazd był ogromny. Ponieważ działo się to w ostatnich dniach karnawału odbywało się w tym czasie czterdziestogodzinne nabożeństwo, jak to jest oddawna w zwyczaju. Podczas wystawienia Najśw. Sakramentu osoby znajdujące się w pobliżu ołtarza dostrzegły nagle blask niezwykły, bijący z monstrancji,

a w środku bardzo wyraźnie rozróżnić można było twarz Zbawiciela. Cud ten trwał przez cały ciąg czterdziestogodzinnego nabożeństwa i był stwierdzony przez naocznych świadków nie tylko katolików, ale też i należących do wschodnio greckiego kościoła, gdyż nie zliczone tłumy pobożnych i ciekawych przybywały nieustannie. Proboszcz pierwszy dostrzegł zjawisko, następnie wskazał je towarzyszącym mu laikom, którzy tak byli wzruszeni, że zaledwie mogli zejść ze stopni ołtarza. Wieść rozniosła się lotem błyskawicy po mieście i okolicy. Kilku shyzmatyków potwierdziło przed władzą cud widziany. Wezwano proboszcza do policji dla dania objaśnień i doniesiono generał gubernatorowi żytomierskiemu Czertkowowi o dub'eńskim cudzie: natychmiast przyszło rozporządzenie wzbrania jące wspominać o tem głośno pod karą więzienia. Starano się też wmawiać, że są to księżoskie fortele dla otumanienia ludu. Proboszcz ze swej strony zdał szczegółowe sprawozdanie przed biskupem, ale w tych czasach prześladowań, duchowieństwo samo nalegało na zachowanie tego faktu w ścisłej tajemnicy, obawiając się zamknięcia kościoła.

Przemocą jednak nic zdziałać nie potrafiły władze wieść o cudzie krążyła nieustannie, pomimo srogich zakazów, a korespondent miejscowy przesłał opis szczegółowy do pisma francuskiego, ażeby podzielić się z braćmi na obcej ziemi radosną nowiną, że w zakątku Polski Bóg miłosierny raczył w cudowny sposób podnieść ducha narodu.

Dwie piorunujące odpowiedzi z Nieba.

W 1848 r. niedaleko Tuluzy we Francji pewien bezbożnik, rzecznik ludu, przemawiając na wyborach do Zgromadzenia narodowego, barwną grą słów usiłował zwalczać w wyborach poszanowanie dla Religji, która stawi zawsze groźną tamę zamiarom złych ludzi. Na wszystko napadał, przeczył wszystkiemu, nawet istności Boga. „Niechże się odezwie jeżeli mnie słyszy!..

Nie dokończył, gdy straszne uderzenie piorunu zatrzęsło okolicą, a bezczelny bluźnierca rażony, spadł z mownicy nieprzytomny, w oczach przerażonego tłumu. Myślano, że życie skończył, lecz po dwóch godzinach odzyskał czucie; wątpię jednak czy zażądał kiedykolwiek nowych od Opatrzności Boskiej dowodów.

Inny nędznik, stokroć winniejszy, doraźnie ukarany został w 1849 r. w miasteczku sąsiadującym z Caen. Działo się to w niedzielę podczas Mszy św. W handelku z gorącymi napojami tuż przy kościele dwóch przyjaciół piło wino. Na odgłos dzwonów kościelnych jednego z nich szał gniewu ogarnął. Zaczął bluźnić przeciw Bogu, Kościołowi, wymyślać na księży a w napadzie rozuzdanej wściekłości, wobec właściciela handelku i towarzysza, który daremnie usiłował go uspokoić, chwycił szklanicę i krzyknął na cały głos: „Co tam Bóg! Niechże spróbuje przeszkodzić mi wypić tę szklankę wina!“ W tejże chwili runął na ziemię, tknięty apopleksją.

Dałoby się wymienić niezliczone mnóstwo wypadków tego rodzaju, świadczących o wymierzaniu sprawiedliwości Bożej, jeszcze tu na ziemi. Są to tylko pojedyncze przykłady kary, niby zadatek orzeczeń Sądu, który nas czeka w przyszłości.

To ja córkę moją zabiłem!

Dzierżawca folwarku w Notre Dame de Charzais (Vandea) kazał w niedzielę młócić zboże. Podług jego obrachunku podwoić to miało jego dochody.

— „O jeden dzień robotę przyspieszę i w koszcie będzie ulga, myślał sobie, gdyż w okolicy święcono powszechnie niedzielę. Ale właśnie dzierżawca ów poznać miał jak fałszywe są obliczenia ludzkie, jeżeli się przykazań Bożych nie zachowuje.

Na ostrzeżeniach mu nie zbywało, żona mówiła: „Nie pracuj w niedzielę, jeszcze jakie nieszczęście nas spotka!“ Co tam! odpowiedział, pracowałem kilkakrotnie i nic mi się nie stało.“

W zaślepieniu swojem zapomniał o niedawnej śmierci swego jedynaka.

Rządy Opatrzności pojmują jedynie serca prawe nie zaś zatwardziałe; ludzie starają się nie zważać na nią e ile winowajca natychmiastowej nie otrzyma kary. Młócono przez pół godziny, aż tu piętnastoletnia córka dzierżawcy, podająca snopy, upadła nagle, nogę jej pochwyciło koło trybowe młocarni, wydała krzyk straszny i zmiażdżoną zosta momentalnie. Gdy wyciągnięto nieszczęsną ofiarę, jej wygląd był nie do opisania. Stary lekarz, pośpiesznie wezwany, opowiadał: „Nigdy, przenigdy podobnie strasznego widoku nie miałem!“ Nie będziemy silić na odmalowanie rozpaczy nieszczęsnych rodziców. Matka z bólu szalała, ojciec wołał z rozpaczą: „To ja córkę moją zabiłem, przyobiecałem nie pracować w niedzielę, Bóg mnie skarał!“.

Świadkowie tego okropnego wydarzenia widzieli w tem jawną karę niebios. Jeden z nich rzekł: „Żeby mi kto złote góry obiecał, nie pracowałbym w niedzielę!

Tegoż roku w Mantagne Saint Georges (Żyronda) małżonkowie Michaud, pogardzający wypoczynkiem świątecznym, cały dzień niedzielny spędzili na winobraniu Wieczorem dziewięcioletni ich wnuczek zeszedł do piwnicy i pochylił się nad olbrzymią kadzią, chcąc winogrona zamięszać i tamże pozostał, zatruty gazami. Dziadka i babkę, którzy przybyli ratować wnuczka, ten sam los spotkał. Ludność miejscowa zatrwożyła się wielce; obyż zrozumiała przestrogę daną jej przez Boga!

Wrzesień.

Ptactwo zaczyna milknąć. Cisza, cisza złota,
rozpylona kurzawą w promieni tysiące,
jakby z pod kół i kopyt zrywało się słońce
zawstydzone, że ziemska nęci je biedota.
Nawet w proch się wtulił!— Tak — nawet i z błota
zcałowało kałużę, te łezki stojące
w koleinach i bruzdach, gdy lute miesiące
wywijają płachtami chmur, a wiatr się miota.
O słoneczko ty moje! Bruzdy i koleje
żłobi ciężki pług życia i losu kwadryga,
ilekroć się w człowieku naprawdę coś dzieje.
Ale za to, gdzie mądre kochanie rozstrzyga,
gdzie twórczy, miłosierny, ciepły duch zawieje,
tam zwycięża zorany, uprawny dziadyga —
i do szczęścia uprawnem uczuciem się śmieje.

Czy matka powinna chodzić do pracy?

W pewnem gronie wywiązała się wielce ożywiona dyskusja na temat, który jest szeroko omawiany nietylko w gronie towarzyskiem, ale niemal całe szpalty gazet są poświęcane kwestji, która powinna zainteresować wszystkich bez wyjątku: „Czy mężatka powinna pracować poza domem, mając małe dzieci i gospodarstwo?“

Na rzucone spytanie sześciu osobom, mężczyzni stanowczo przeciwili się zarobkowaniu kobiet. Panowie uzasadniali swe przekonania tem, że kobieta mając pewne dochody z pensji męża nie stara się uzyskać dobrego wynagrodzenia za swą pracę i często można zauważyć pracę kobiet marnie wynagrodzoną, a owe nie zdają sobie z tego sprawy, że właśnie tem psują posady i lepsze wynagrodzenia innym.

Kobiety wydają opinję więcej uwzględniającą kobietę w zarobkowaniu, głównie na podstawie walki ekonomicznej, która do pewnego stopnia zmusza kobietę do zarobkowania, bo dochody męża nie wystarczają na rozchody rodziny i domu. Kwestja pracujących matek powinna mieć lepsze posłuchanie u sfer, które interesują się sprawą społeczną, gdyż z każdym dniem sytuacja się pogarsza. Kobieta matka, wychodząc za zarobkiem, musi najpierw wypełniać podwójny obowiązek, pozatem opuszcza dzieci i pozostawia je na łaskę losu. Dzieci opuszczone dopuszczają się nieraz przestępstw, które są trudną zagadką do rozwiązania dla władz, a przeważnie w obecnych czasach. Zrozumieć trzeba, że przez zaniedbanie wychowania dzieci odpowiednio, nakłada się mimowoli tem większą odpowiedzialność na barki władz miejskich i innych.

Dlaczego wzrosła liczba nieletnich przestępców do tak wielkiego stopnia, że władze miejskie nie umieją sobie już radzić?

Główną przyczyną, — ośmielmy się powiedzieć, to zaniedbanie małej dziatwy. — Co znaczy polepszenie bytu w rodzinie, jeżeli dzieci są rozpuszczone, biegają po ulicy, dopuszczają się kradzieży i jak codziennie czytamy w sprawozdaniach miejskich, pada ich kilkoro czy kilkanaścioro pod kołami maszyn pędzących?

Zdaje się, że wielki procent rozwodów można także przypisać niezadowoleniu z pracy kobiet. Do tej pory omawialiśmy konsekwencje, które ponosi miasto i kraj z powodu pracy kobiet matek, ale teraz musimy zwrócić uwagę na szkodę, jaką sama kobieta ponosi, pracując poza domem. Organizm kobiety po latach trzydziestu podlega pewnej choć niewidzialnej zmianie. Nie ma ona tej odporności na dolegliwości różnego rodzaju, zatem często zauważyć można kobietę cierpiącą, która z czasem traci swój łagodny charakter, staje się nerwową skłonną do irytacji, jest ciągle niezadowolona, w końcu organizm zupełnie osłabiony, powoduje zobojętnienie do życia i wszystkiego co ją otacza — Jako matka nie ma silnej woli umiejętnie pokierować dziećmi, bo ciężka i żmudna praca złamała ją fizycznie i duchowo.

Rozsądna kobieta, raczej zadowoli się małą pensją męża, aniżeli odważy się pójść na zarobek. Ile mamy takich małżeństw, gdzie przed laty mąż zarabiał zaledwie kilkanaście złotych tygodniowo, i w domu było nieraz czworo i pięcioro dzieci, a matka umiała tak gospodarzyć, że nikt głodno spać nie szedł. Dziś ci sami ludzi są daleko więcej zadowoleni, bo oszczędnością doszli powoli do majątku, a przytem szanują się nawzajem.

Czy kobieta faktycznie zaoszczędza co przez swoje zarobkowanie, jest to drugie pytanie, na które trudno odpowiedzieć. Z braku czasu, kobieta nie może sporządzić sukienki dziecka, ani zacerować pończoszki, nawet kuchnia nie jest prowadzona oszczędnie i często się zdarza, że obiad lub kolacja kosztują dwa razy tyle, co kosztowałaby, gdyby kobieta była w domu.

Podkreślić trzeba fakt, że daleko lepiej żonie i matce sporządzić sukienkę, aniżeli pójść do pracy i zarobić na nową. Każda kobieta zgodzi się z nami, że w zaoszczędzeniu chociaż kilku groszy jest daleko więcej przyjemności, aniżeli w zdenerwowaniu, które niszczy zdrowie żony i matki.

Kilka uwag o zdrowiu dzieci.

Białą plagą popularnie nazywamy suchoty. Przed dwudziestu pięcioma laty, ogromny procent mieszkańców Ameryki umierał na chorobę suchot. Władze miejskie, stanowe i krajowe skierowały swą całą uwagę na zaprowadzenie wszelkich środków zapobiegawczych i ostatnie sprawozdania sprawdzają pewne opanowanie choroby i nawet kompletne wyleczenie, które przed laty było niespodziewane:

Jednakże i dziś spotkamy wypadki, które są w największym stopniu zaniedbane, ludzie lękają się zameldować do szpitala, by może nie oddzielić się od ukochanej osoby, tem samem narażają siebie i cały dom na poważne następstwa.

Dlatego też każdy odpowiedzialny za przyszłość dziecka i jego zdrowie, powinien zrozumieć doniosłość tych faktów, by rozumieć i wiedzieć kiedy należy zażądać lekarza. Gdy bowiem dorosła osoba ma suchoty, wówczas długi okres leczenia, potrzebny do opanowania choroby, jest nie tylko źródłem zmartwień i kłopotów, ale także pociąga za sobą znaczne koszta, zwalając przeto ciężar na barki rodziny, czy krewnych.

Małe dzieci mogą zrazić się suchotami w dwojaki sposób: po pierwsze mogą nabawić się choroby pijąc mleko od krowy suchotniczej, a następnie mogą się nabawić bezpośrednio od ludzi chorych na suchoty. Zarazki wchodzące do organizmu z mleka, grupują się zwykle w gruczołach zewnętrznych, najczęściej w szyi i kościach. Zarazki zaś pochodzące od suchotniczych osób, gromadzą się w gruczołach piersiowych, pomiędzy prawem a lewem płucem. Tutaj zarazki pozostają nieraz przez dłuższy czas nieczynne, ale czyhają jak złodziej w nocy na sposobność, by uderzyć na płuca i zaatakować tkanki tych organów. Zdarza się to najczęściej gdy odporność fizyczna dziecka z jakiejkolwiek przyczyny osłabnie odpowiednio.

Najpowszechniejszym symptomem tej choroby jest zmęczenie. Jeżeli dziecko męczy się i nie może dotrzymać w zabawie swym towarzyszom, znak to wyraźny, że jest coś źle. Waga dziecka jest wskaźnikiem jego prawdziwego zdrowia. Jedno dziecko na każde osiem, których waga jest dziesięć lub więcej procent poniżej normalnej, albo ma suchoty, albo stan jego jest podejrzany, i koniecznie trzeba oddać go na egzaminacje lekarskie. Długie przeziębienia są często powodem suchot.

Wszystkie dzieci, które były w styczności jakiejkolwiek z suchotnikami, powinny być poddane kilkakrotnej egzaminacji lekarskiej. Nie trudno lekarzowi odgadnąć prawdziwy stan dziecka i tem mniej trudniejsze leczenie, nie trzeba zaniedbywać słabego stanu zdrowia u dzieci, bo nieraz to mimowolne zaniedbanie sprowadza fatalne skutki.

Wypracowanie szkolne Józia o człowieku.

Człowiek składa się z głowy, szyi, tułowia, rąk i nóg. Na samym szczycie ma człowiek głowę. Na głowie nosi człowiek włosy, a jeżeli nie ma włosów nosi łysinę. Kobieta ma zawsze włosy, które jej wypadają. Głowa służy do noszenia kapelusza. W głowie ma czasem człowiek mózg, ale nie każdy. W głowie nosi człowiek oczy, które są zwierciadłem duszy i dlatego człowiek oczami śpi, płacze albo patrzy. U kobiet służą oczy jeszcze do mrugania i dlatego nazywają się gwiazdki dwie. Oczy są bardzo delikatne i dlatego niebezpiecznie jest, jeżeli człowiekowi coś wpadnie w oko. U kobiet to nie jest niebezpieczne, dlatego im coś ciągle wpada w oko.

Pod oczami znajduje się nos, którym człowiek wącha i za który daje się wodzić żonie. Oprócz tego nos jest dobry do noszenia okularów i kataru. Nos podobny jest do ulicy, bo może także być długi albo krótki, równy albo krzywy, czysty albo brudny, pusty albo pełny. Jeżeli człowiek ma nos czerwony, to pije.

Oprócz tego ma człowiek uszy, po dwóch stronach głowy, jedno prawe, a drugie lewe, za które wolno ciągnąć tylko w niższych szkołach, w warsztatach, przy wojsku i wogóle w małżeństwie. Uszy służą na to, ażeby do nich mówić sekrety. Uszy są bardzo cienkie i żadnych ciężarów na nich nosić nie można. Tylko kobiety noszą na nich drogie i ciężkie kamienie.

Pod nosem nosi człowiek usta, które służą do mówienia, śmiania się, jedzenia, całowania, czasem do ziewania i chrapania. U kobiet usta nazywają się buzią, chociaż czasem są bardzo wielkie.

W ustach ma człowiek język, który służy do wystawiania wrogowi, do oblizywania się i do nalepiania marek pocztowych.

Język należy trzymać za zębami, nawet, jeżeli kto nie ma zębów. Zęby ma człowiek zepsute czyli własne albo zdrowe t. j. sztuczne. Kobieta, która się dużo śmieje, ma ładne zęby. Kobieta, która ma zęby brzydkie zatyka sobie otwarte usta ręką.

Nad ustami ma człowiek wąsy, jeżeli jest mężczyzną, a jeżeli jest kobietą ma czasem także wąsy. Naokoło twarzy ma człowiek brodę, która mu ciągle rośnie, co u kobiety należy do rzadkości.

Pod głową ma człowiek szyję, która służy do noszenia kołnierzyków i do wieszania człowieka.

Za szyją ciągnie się tułów, na którym ma człowiek z tyłu plecy i krzyże, a z przodu klatkę piersiową, ażeby był podobny do rysunku na tablicy w szkole.

Do tułowia są przyczepione po bokach ręce, które służą do rozmaitych rzeczy i do bicia, a pod tułowiem znajduje się brzuch, z którego wychodzą nogi, służące do chodzenia, tańczenia, suwania, froterowania, kopania i uciekania.

U nóg tak samo jak i u rąk ma człowiek pięć palców, chyba, że się urodzi z mniejszą lub większą ilością, albo, że mu pies odgryzie.

Widzimy więc z tego, że człowiek składa się z różnych części, a prawie wszystkie są mu na coś potrzebne, z wyjątkiem nagniotków.

Figliki.

Przyjdziesz, czy nie?

Przyjdziesz, czy nie?
Ta myśl opętana
mózg mi obsiadła,
i dręczy
od samego rana.
Ach, jak to męczy?
jak smutno, jak źle,
gdy nie można rozwiązać zagadki:
— Przyjdziesz, czy nie?

* * *

Kobiety rzadko skarżą się na serce częściej na bucikí.

Fraszka.

Gdybym młodszy był dziewczyno,
O dziesiątek lat —
Zaperliłoby nam wino
W życia czarze — hej dziewczyno!
Rozsłonecznił świat.

Natykałbym ci szmat z promieni,
Złotych blasków czar,
Z gwiazd dał djadem, jak z kamieni,
Drogę usłał ci z płomieni,
W żyłach zbudził żar.

Wyśniłbym ci kraj tęczowy,
Jasnowłosy świt,
Złotem tkany, kolorowy,
Szałem krwi mej purpurowy,
Kres nasz, cel i byt.

Ostrożny.

— Tatku, czy tatko wie, że zwierzęta co rok dostają nowe futro?

— Cicho! nie gadaj tak głośno. Gotowa matka usłyszeć

I dogódź takiej.

— Proszę panią.. Materjał śliczny na kostjum...

— Ależ, panie, jakiż to kolor!... Tego nikt nie nosi.

— W takim razie może ten?... Akurat na kostjum...

— Ależ, panie! Przecież to dziś wszyscy noszą...

* * *

Stary kawaler dowodzi, że nikt nie wie, kiedy człowieka może nieszczęście spotkać Dziś bowiem można być szczęśliwym a jutro żonatym.

Lato.

Jakże piękne jest lato,
kiedy człowiek ma na to,
by w dalekie jechać krainy,
życiem żyć sybaryty,
pełen wrażeń i syty,
snuć tygodnie, dni, noce, godziny.
I jak smutne jest lato,
kiedy nie stać jest na to,
kiedy pustka wypełnia kieszenie
gdy miast jazdy — dla chleba
chodzić w jarzmie swem trzeba,
pieszcząc smutne, dalekie marzenie!

ROZMAITOŚCI.

Kilka praktycznych uwag. Nietylko wysokie ceny pończoch tiulowych i jedwabnych zniewalają kobiety do myśli zarzucenia takowych przynajmniej podczas letniej pory, ale do pewnego stopnia moda jest odpowiedzialną że paryżanki i nawet aktorki filmowe w Kalifornji pudrują sobie nogi, by zmusić fabrykantów do obniżenia wysokich cen, oraz do produkcji lepszych towarów.

Kilka rad praktycznych nie zaszkodzi udzielić, n. p. jak obchodzić się z tiulowemi i jedwabnemi pończoszkami.

Pończoch prać nie wolno razem z inną bielizną, bo delikatną tkaninę pończoch można rozedrzeć bielizną szorstką i grubą. Widne kolory, które w tym sezonie mają niezwykłe powodzenie, powinny być prane białem mydłem i letnią wodą. Stanowczo nie wolno pończoch prasować, tylko po dobrem wypłukaniu pończoch w czystej wodzie, wycisnąć wodę i zakręcić pończochy w turecki ręcznik. Czarne i ciemne kolory należy zamoczyć na noc w zimną wodę przed użyciem. Zapewnia to trwałość i kolor pończoch. Nieodpowiednie numery pończoch lub trzewika skracają trwałość pończoch, zatem poniżej podajemy odpowiednie numerowanie: Numer 2—$2^1/_2$ i 3 trzewika, potrzebuje 8 numer pończoch; $3^1/_2$ i 4 numer trzewika potrzebuje 9 ty numer pończoch; $4^1/_2$, 5, $5^1/_2$ i 6-ty potrzebuje $9^1/_2$ lub 10 ty numer pończoch, Są i większe numera, zwane nadzwyczajne

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.